Nr. 168 Środa 18 Czerwca 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Marka i Marcelego.
Czwartek: Gerwaza i Proteza.
Piątek: Sylwerjusza.

Sobota: Alojzego.
Niedziela: Paulina.
Poniedziałek: Zenona.
Wtorek: Jana Chrzciciela.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g. 5 min
Zachód słońca o 7 g. 57 min.
Barometr: 764 m. na powietrze dżdżyste.

Licytacja wyborcza.

Sławiona przez konserwatystów naszych „karność narodowa“ doznała ponownego ciosu onegdajszem głosowaniem na posła sejmowego w okręgu gmin wiejskich Pilzno-Dębica. Ubiegłego roku wyborcy tego okręgu oświadczyli się przeciwko urzędowej kandydaturze komitetu centralnego, i wybrali p. Jana Kochanowskiego. Wybrany przybył na sejm, ale nie mogąc znieść dogryzań ze strony mecenasów komitetowych złożył mandat. Tego roku dla przeprowadzenia nowego wyboru zformowano komitet nominowany (a nie wybierany) dla kandydata z góry upatrzonego, p. Władysława Fibicha. Według telegramu, któryśmy otrzymali wczoraj, i który był zgodny z urzędowym telegramem, pomieszczonym w *Gazecie lwowskiej*, kandydat ten komitetu okręgowego, zatwierdzony przez komitet centralny krakowski pozostał w znacznej mniejszości, a wybrano znowu p. Kochanowskiego, który przez usta swoich zwolenników podczas agitacji przedwyborczej był oświadczył, iż dlatego tylko złożył mandat ponieważ nie był postawiony przez komitet centralny.

Logicznie postępując, powinienby teraz nie przyjąć mandatu, ale mniemamy, że tego nie zrobi, bo wola wyborców objawiła się niewątpliwie, a ponad nią nie masz nic wyższego. Wyborcy są najwyższym komitetem, i żaden komitet zwłaszcza taki, który nie wyszedł z ich woli i przy ich współudziale, nie ma nic do rozkazu.

Jedyny wyjątek w takiem ocenieniu prawności wyboru, stanowiłaby okoliczność, czy do gry nie wchodziły wpływy agitacyjne nieuprawnione: nacisk władzy administracyjnej lub pieniądze.

Nacisku — o ile nam wiadomo — nie było, ale że moneta odgrywała niepospolitą rolę, na to wskazuje zastrzeżenie wyborców dębickich, o którem wspominaliśmy w nrze poniedziałkowym. Środkiem tym grzeszono ze strony obu kandydatów — niestety, a kto się puszcza na licytację, ten powinien być przygotowany, że będzie przelicytowanym.

Demoralizację taką ludu wiejskiego ze strony inteligencji, powołanej do przodowania w społeczeństwie musimy jak najkategoryczniej potępić, i nieprzestaniemy jej wytykać wszędzie i zawsze.

Mandatu poselskiego — w naszem położeniu — dobijać się należy cnotą i zasługą, talentem i wiedzą, a nie banknotami. I bardzo to smutna rzecz, jeżeli dziś nawet cnota i zasługa musi uciekać się do niecnych środków, by mieć szanse zwycięztwa przy wyborach. Obu kandydatom bowiem nie można nic zarzucić pod względem zacności charakteru. P. Kochanowski jest obywatelem czynnym około oświaty ludu. p. Fibich zaś oprócz zalet prawdziwej obywatelskości posiada znawstwo stosunków przemysłu naftowego w Galicji, i w interesie tego gnębionego rozmaitemi sposobami przemysłu, byłby bardzo pożądanym członkiem reprezentacji krajowej.

Prawdziwie ubolewać należy nad upadkiem jego kandydatury, ale sam sobie przypisać musi winę, że jak na kandydata ludowego przystało, nie zwołał wyborców, i nie stanął osobiście przed nimi, przez co nawet dzienniki krajowe pozostawił w błędzie co do barwy swej frakcyjnej.

Bądź co bądź, kandydatura jego nie powinna upaść na zawsze. Z natury uzdolnienia indywidualnego należy ona właściwie do grona wyborczego Izb handlowych i przemysłowych. Obecnie w kole polskiem w Wiedniu, przemysł naftowy, tak ważny u nas i dla nas, niema właściwie ani jednego specjalisty, któryby stawał w jego obronie przeciw fiskalizmowi. Uchodzący za takiego specjalistę p. Dzwonkowski jest tylko dyletantem, z daleka cokolwiek obznajomionym z dolegliwościami tego przemysłu. Rezygnacja dra Raczyńskiego upróżniła właśnie mandat z lwowskiej Izby handlowej i niebyłoby wcale od rzeczy, gdyby p. Władysław Fibich, oparty na opinji kolegów swoich nafciarskich, znanych w kraju, ale nie mogących trawić czas swój po parlamentach, postarał się o niego.

Sprawy Towarzystwa muzycznego we Lwowie.

Od kilku miłośników śpiewu otrzymaliśmy wyjaśnienie, że poruszona w szkicach historycznych o Tow. muzycznem myśl połączenia „Lutni“ z gal. Towarzystwem muzycznem, byłaby dla rozwoju sztuki szkodliwą; gdy tymczasem szlachetna konkurencja podniecać będzie obie instytucje do współzawodnictwa w wykonywaniu i w wyborze utworów a tem samem uniknie się jednostronnego kierunku. Chętnie cofamy wniosek (jakkolwiek nie był on pozytywnie postawiony), skoro fachowi są innego zdania. Ogółowi zależy na tem, aby obie instytucje rozwijały się ku pożytkowi ogólnemu, ale też chodzi o to, aby w obec siebie nawzajem nie były wrogo usposobione!

Poinformowano nas dokładnie o wzajemnych

SĄSIEDZI

(Obrazek przez Adę Christen.).

... Teraz tam nic niema prócz obnażonego drzewa i na poły rozwalonej studni. Dom, malutki ogródek, obszerne, ogrodzone podwórze — wszystko znikło; płot z nowych desek otacza pustkowie.

Teraz śnieg okrywa litośnie porytą ziemię, i obcy ludzie przychodzą obojętnie, nie domyślając się, ile smutków i radości przeżyto w tej przestrzeni, ogrodzonej nowym płotem; ile łkań i śmiechu słychać było tutaj, kiedy tam, obok małego wzgórka stał jeszcze samotny domek. Wtedy nie było jeszcze szerokich bulwarów i ulic, nie było zimnych i dumnych ludzi w naszym zakątku. Sąsiedzi, mieszkający tutaj, stanowili jedno silne związane i wesołe kółko; pomagali sobie nawzajem, kłócili ze sobą, ufali sobie. I przyjemnie biegło życie w tem roboczem zaciszu, szczególniej nam, dzieciom, gdy miała zabłysnąć wigilijna gwiazdka...

W ostatnim domu, na końcu mieszkał gruby „sąsiad jasełkarz“, a tuż obok, przezedrzwi — „sąsiad tkacz“. U jasełkarza było zawsze wesoło, ponieważ i on i syn jego, żywy, śmiejący się czternastoletni chłopak byli muzykantami, i podczas tych miesięcy, kiedy jasełek mało kupowano, brali skrzypce i przygrywali w niedzielę w małej zamiejskiej gospodzie, zachęcając do tańca. Lecz jak tylko zaczęła się zbliżać zima, warsztat ich coraz bardziej i bardziej zapełniał się maleńkimi robotnikami; a w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed Bożem Narodzeniem tutaj zbierały się bez wyjątku dzieci — i z tego domu i z sąsiednich — kto tylko miał zdrowe ręce i zgrabne paluszki. Dla nas, dzieci, była to istotnie wesoła robota, bawiła bowiem i dostarczała zysku.

Nie wielu zapewne udało się widzieć, jak powstają te malutkie szopki i jasełka, grające tak wielką rolę na targu przedświętnym, zdobiące wszystkie okna magazynów zabawek i stanowiące przedmiot dziecięcych zachwytów. Nawet i ci, co je przygotowywali, nie mogli się nacieszyć, gdy przed nimi stanęły gotowe i błyszczące. Jakże się one robią?

W czterech rogach płaskiej, długiej na stopę deski, malowanej do połowy zieloną farbą, przymocowują się drewniane pałeczki, z których te, co na przodzie, są wysokości pięści, tylne dwa razy wyższe. Kiedy w ten sposób przygotowano podstawę, do warsztatu wnoszą duże kadzie z lepkim klejem, w który pogrążają szerokie arkusze grubego, szarego papieru, a następnie, wyjąwszy je, gniotą w rękach i zamieniają w jeden nieforemny kłąb. Teraz już wszystkie, duże i małe ręce zaczynają lepić z tej wilgotnej masy — fantastyczne skały, rozrzucone nad czterema pałeczkami i dumnie piętrzące się jedna nad drugą, a na samym dole też same ręce wydrążają jaskinię. Nie tak to łatwo opowiedzieć, jak to wszystko powstaje pod umiejętną ręką; lecz kiedy ta mokra, wilgotna i lepka masa zostanie posypana miałko utłuczoną miką i błękitnawo-szarym piaskiem, to nie potrzeba nawet zbyt bujnej wyobraźni, aby przedstawić sobie, jak się iskrzą skały i kamienie. Wtedy na stromych górach — umocowują się małe drzewka z grubego drutu i zielonego papieru; przylepia się mech i pęczki nieśmiertelników; w jaskini zaś ustawia się maluteczki żłobek, wysłany słomą i w nim kładzie się dzieciątko — Jezusa. Potem do jaskini wprowadzają wołu i osła. Te miniaturowe gliniane zwierzęta stają u wezgłowia Zbawcy, a na pierwszym planie przyklejeni zostają Józef i Marja, nad których głowami, podobnie jak u dzieciątka, świeci aureola ze złocistego szychu. Aby odrazu skończyć ze szychem, za jedną drogą umocowują na drucie gwiazdę, pałającą nad jasełkami, i umieszczają na najwyższej skale. Ułatwiwszy się z gwiazdą, robotnicy ustawiają rzędem: młynarza z workiem na plecach, wieśniaczkę z koszykiem jajek i pastuszka z barankiem. Nareszcie na skałach przytwierdzają trzech króli z darami; gdyby tak królowie ożyli, umarliby niezadługo straszną śmiercią, bo oko nie dojrzy ani śladu ścieżki na tę stromą wyżynę, skąd owi podróżni spoglądają bezustanku ku złocistej gwiazdzie.

Otóż i przyszło Boże Narodzenie, a cały pokój zapełniają błyszczące. piękne jasełka, ustawione na półkach wzdłuż ściany, wiszące na drążkach i uczepione u sufitu. Sąsiad tkacz, któremu napuchły nogi, gdyż od rana do wieczora nie wstawał od swego warsztatu, przyszedł również posiedzieć w ciepłym i widnym pokoju i przysłuchiwał się wesołemu szczebiotaniu małych robotników, którzy kazali glinianym figurkom w najdziwaczniejszy sposób przemawiać: nawet wół i osioł gwarzyli sobie, a owce beczały. Czasami robota się przerywała na chwilę. a wtedy wnoszono pieczone kartofle. Gospodarz zagrał na

stosunkach obu towarzystw. Są one dość dziwacznej natury; n. p. Zarząd „Lutni“ nie broni swoim członkom, aby uczęszczali do Tow. muzycznego, gdy tymczasem artystyczny dyrektor Tow. muzycznego nie tylko broni ale nawet żądał słowa honoru, aby członkowie Tow. muzycznego nie brali udziału w produkcjach „Lutni“. Kiedy „Lutnia“ (gdy jeszcze była lwowskim chórem męskim) przystępowała do wykonania arcydzieła Cherubiniego „Requiem“ zarząd jej na wniosek swego dyrektora miał uchwalić, aby nie tylko zaprosić do współudziału owych kilkunastu członków chóru Tow. muzycznego, ale uprosić także p. Mikulego, by objął dyrekcję. Pismo zapraszające wyszło i właściwych rąk doszło, ale skutek był taki, że amator p. Cetwiński zmuszony był dyrygować chórami i orkiestrą; a p. Mikuli i kilkunastu członków chóru Tow. muzycznego jako publiczność w krzesłach teatralnych z podziwem a nawet z uznaniem pracy „Lutni“ aplaudowali. Świetną była produkcja a wykonawcy odrazu postawili swoją instytucję na wyżynie artystycznej. Owóż stosunki takie doprowadziły do tego, że „Lutnia“ liczy 57 pań a 78 mężczyzn w chórze, a cele jej wspiera wkładkami blisko 300 członków tak zwanych wspierających; zaś Tow. muzyczne chyba nam samo poda ilość czynnych jeszcze członków.

Owóż zawiść wzmiankowana jest tu bardzo nie na miejscu, bo z natury rzeczy konserwatorjum powinno w swej szkole wytwarzać śpiewaków i muzyków, a „Lutnia“ (jak się zresztą praktykuje) przyjmować do swego grona wykształconych śpiewaków. Wrazie produkcji mogłaby „Lutnia“ współdziałać w Tow. muzycznem, i na odwrót.

Tow. muzyczne ze swoją orkiestrą i śpiewakami wspierałoby „Lutnię“. Z takiej zgodności postępowania cieszyłaby się cała ludność stolicy i nastałaby chwila. w której usłyszelibyśmy na produkcjach utwory możliwe tylko w wielkich stolicach zagranicy.

Krajowa komisja dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego

została już zorganizowaną jak donosi lwowski korespondent *Czasu*. Z przyjętego przez sejm do wiadomości projektu statutu, który, jak wiadomo, natrafił na tak silny opór w centralnej komisji przemysłowej, i nie za jej zgodą, lecz wprost wbrew jej woli został przez ministerstwo niejako uznany, wypuszczone zostały postanowienia, które zastrzegały krajowemu organowi pewien wpływ na tok spraw w komisji centralnej. Krajowa komisja nie będzie miała prawa do takiej ingerencji, ale ministerstwo przyrzekło, że nieomieszka zasięgać jej opinji w sprawach galicyjskich. W obec samego przebiegu sprawy, która tylko w czasach dzisiejszych mogła być w Wiedniu wyśrubowaną na pozycję kwestji politycznego znaczenia, powyższe przyrzeczenie rządu uważać już należy za pewien rodzaj koncesji. Gdyby nie owo stawianie kwestji wcale niepolitycznej na stanowisku politycznem, koncesja taka przedstawiałaby się tylko, jako z natury rzeczy wypływająca i naturą rzeczy wskazana dyspozycja. Czy bowiem u steru stoi ministerstwo przychylne krajowi lub obojętne dla niego, zawsze zależeć mu musi na trafnej informacji, a tej krajowa komisja przemysłowa łatwiej i prędzej dostarczyć mu może, aniżeli podwładna władza administracyjna. Skoro krajowa komisja nie będzie miała w statucie zastrzeżonego prawa ingerencji na tok spraw w komisji centralnej, dzisiejsza jej organizacja oznacza właściwie tylko rozszerzanie agend istniejącej kuratorji i częściowe wyemancypowanie takowej z pod zależności od Wydziału krajowego. Zależność ta *in merito* pozostaje i nadal, bo ostatecznie komisja krajowa, tak samo, jak dotychczasowa kuratorja, zatrzyma w obec Wydziału krajowego charakter organu doradczego. Władzy samodzielnie działającej stanowić nie będzie i stanowić nawet nie miała w myśl pierwotnego projektu statutu. Kiedy jednak dawna kuratorja żadnej zgoła samodzielności nie posiadała i mogła tylko przedstawieniami wpływać na załatwianie spraw przemysłowych przez Wydział krajowy w pewnym kierunku, dzisiejsza komisja tak w obrębie czynności organizacyjnych co do szkół przemysłowych, jak i w rozporządzeniu funduszami przez sejm uchwalonemi ma do pewnego stopnia autonomję zapewnioną. Na czele komisji stać będzie, jak wiadomo marszałek krajowy, a w skład jej wejdą oprócz członka Wydziału krajowego kierującego biurem przemysłowem, następujący przez Wydział krajowy już zamianowani członkowie: J. E. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, książę Jerzy Czartoryski, prezydent m. Krakowa dr. Weigel, radca dworu dr. Kajetan Orlecki, inspektor kolei czerniowieckiej i poseł kołomyjski Ludwik Wierzbicki, wreszcie p. August Schellenberg właściciel domu bankowego we Lwowie. Dalszych trzech członków dobierze sobie już sama komisja stosownie do postanowień statutu.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Dzięki energicznej inicjatywie obywateli krakowskich, grupujących się około redakcji *N. Reformy*, zawiązał się w Krakowie komitet celem sprowadzenia zwłok wieszcza do grobowców wawelskich a zawiązał się wbrew zażartej kontragitacji całego obozu stańczykowskiego, posiłkowanego przez *Gaz. Krakowską*, która wzięła na siebie rolę wyręczycielki *Czasu*. Czytelnicy przypomną sobie przebieg posiedzenia komitetu pomnikowego, odbytego niedawno przy udziale p. Władysława Mickiewicza, na którem jeden z golopanów stańczykowskich podnosił rozmaite wątpliwości przeciwko sprowadzeniu zwłok. Gdy *N. Reforma* zgromiła go należycie, a p. W. Eminowicz zabrał się po swojemu do zbierania składek, stańczyki dostali ataku nerwowego i wydelegowali p. Henryka Jordana, docenta uniwersytetu i radnego, do napisania siarczystej polemiki przeciwko „gorączkowej agitacji bałamutników opinji publicznej“. Na artykuł ten, pełny błahych argumentów i osobistych wycieczek odpowiada dziś *N. Reforma* cięto i dosadnie w sposób następujący:

Niech dr. Jordan posłucha co jest powodem naszej „gorączkowej agitacji“ w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Przed wielu laty podjęta, myśl ta zagrzęzła w komitecie pomnikowym bez zrobienia kroku naprzód. Przypomniał ją komitetowi i podniósł ponownie nie ktokolwiek z „Nowej Reformy“ ale pierwszy obywatel miasta, prezydent Weigel na posiedzeniu komitetu, zaszczyconem obecnością Władysława Mickiewicza, syna Adama.

Sposób, w jaki rzecz tę traktowano w komitecie, nazwaliśmy kramarskim i przy tem wyrażeniu trwamy — a to dla tego, bo cała dyskusja głównie obracała się około kwestji funduszów, która nie jest i nie powinna być żadną kwestją, a w obec syna nie powinna była być traktowaną bo tego wymagał takt, przyzwoitość, cześć dla pamięci Adama. Wrażenie, jakie z przebiegu posiedzenia odniósł Władysław Mickiewicz, było gorżkie, było możliwie najgorsze.

Wobec zebranych na pomnik przeszło 120 tysięcy złr, które się procentują i jeszcze kilka lat procentować się będą — w obec ofiarności ogółu naszego — w obec faktu, iż dla sprowadzenia zwłok tak drogich narodowi dla naszego miasta, fundusz gminy niewątpliwie pewną poniesie ofiarę, — kwestja funduszów nie istnieje. Pozwolenie kapituły! Wszak na to nie trzeba czekać miesięcy! Pozwolenie władz francuskich a następnie tutejszych — wszak za kilka tygodni być może. Sarkofag — chyba do pięciu miesięcy może być gotów, zwłaszcza, że najprzyzwoitszą będzie rzeczą dać zwłokom Adama sarkofag tak prosty, w jakim leży Kościuszko. Ułożenie programu? Może dr. Jordan nam przyzna, że na to miesięcy nie potrzeba. Więc mógł, więc powinien był komitet uchwalić zasadniczo zgodnie z wnioskiem prezydenta, że ile możności chce w tym jeszcze roku sprowadzić zwłoki Adama, a

---

skrzypcach, albo dwie małe córeczki tkacza zaśpiewały — a były to prawdziwe skowronki — i nawet sam ojciec z wysiłkiem wstrzymywał duszący go kaszel, aby posłuchać dzieweczek.

— Wiesz co, sąsiedzie... niczego tak nie pragnę, jak poleżeć sobie kiedy godzinkę lub dwie tutaj na świeżem powietrzu... odetchnąć pod cieniem tej wysokiej topoli. Jak to musi być przyjemnie sąsiedzie!

Lecz nigdy nie mógł urzeczywistnić swego życzenia. Warsztat tkacki nie puszczał go ani na chwilę od siebie. Rok mijał za rokiem, lata przechodziły, a kiedy dzieci podrastały, on ciągle tkał i tkał dla nich... Nastąpił jednak dzień, gdy sił zabrakło do przesuwania czółenka, i już w południe tkacz powlókł się, stąpając ciężko opuchniętemi nogami, do sąsiada.

— Otóż tak, to lubię, sąsiedzie! — zawołał na widok jego jasełkarz i podniósł czapeczkę z łysej głowy. Pozostań dziś u nas, pomóż nam; nasza praca lżejsza. Jakoś dziś nie tęgo mi wyglądasz, sąsiedzie. Jakże zdrowie, co?...

Tkacz kiwnął tylko głową na znak wdzięczności i siadł prawie machinalnie wśród hałasujących dzieci. Od czasu do czasu stłumionym głosem przywołał swoje dziewczątka, gładził jasnowłose główki, poprawiał fartuszki i ukradkiem ściskał czerwone ich rączęta; a kiedy dzieci, wesołe i zadowolone, śpiewały i podskakiwały, na ustach jego zjawiał się niby rodzaj uśmiechu. O zmierzchu przesunął się bliżej do jasełkarza, pomilczał chwilę i gładząc ręką swoje kolana, rzekł w końcu półgłosem:

— Mam do sąsiada prośbę...

— No, co? słucham, słucham — odpowiedział zagadnięty dobrodusznie.

— Oto mój zarobek tygodniowy; w sklepiku z przeszłego rachunku zostałem dłużny sześć groszy; potem jeszcze piekarzowi za ostatni tydzień... Jeżeli zatem będziesz, sąsiedzie, posyłał do nich, to zapłać i za mnie. Sam jutro nie wyjdę z domu...

— Z ochotą, sąsiedzie; ale cóż pilnego... roześmiał się jasełkarz.

— Tak, sąsiedzie, trzeba ci wiedzieć... zatrzymał się i znacząco podniósł wskazujący palec do góry: nigdy, w całem życiu nie miałem długów; z nieboszczką żoną nie przełknęlibyśmy kawałka chleba, za który jeszcze nie zapłacono... woleliśmy raczej głód... Tak powinny postępować i dzieci... Nieprawdaż, sąsiedzie?

— To się rozumie, to się rozumie... potakiwał tenże, patrząc ze współczuciem w bladą twarz sąsiada, która przy drżącem świetle lampy wydała mu się bardzo zmienioną.

— A potem... gdybym się jutro położył, sąsiedzie... gdybym nie mógł wstać... to każ ugotować dla moich dzieci kawę. Może i na to wystarczy pieniędzy... moich... A, jeszcze jedno...

— Co?

— Dzieci moje na całym świecie nie mają nikogo, prócz mnie — sąsiedzie. Tyś jedyny dobry człowiek...

Tkacz był bardzo biednym człowiekiem, i z niezachwianą cierpliwością znosił twardą swoją dolę. Był on chory, bardzo chory. Nikt prócz niego samego nie wiedział o tem, gdyż od świtu do późnego wieczora pracował milcząc przy warstacie, aby zarobić na kęsek chleba. Od czasu, jak umarła mu żona, nikt nie widział uśmiechu na ustach tkacza. To, co robiła bez skargi ta wytrwała pracownica, wypadło teraz robić jemu samemu dla dwóch dziewcząt; więc prał dla nich i gotował jadło. Tymczasem pierś tkacza zapadała coraz bardziej, a plecy podnosiły się wyżej i wyżej; oczy, w których świeciła rezygnacja, spoglądały coraz szerzej z pod żółtego jak wosk czoła. Jeśli czasami dobroduszny jasełkarz kołatał do drzwi jego i wołał śmiejącym się głosem: „Ej, sąsiedzie, wartoby nam przecie pójść z dziećmi w pole na przechadzkę“! — on rzucał czółenko, obracał się na wąskiej desce, służącej mu za siedzenie i odpowiadał z widoczną radością: „Tak, tak, sąsiedzie... ja sam myślałem dziś o tem... zaraz, zaraz, tylko zabiorę dzieci“. I dobywał ubogie sukienki swoich dziewczątek, zawiązywał z prawdziwie kobiecą troskliwością każdy sznureczek, wygładzał każdą wstążeczkę. Potem brał dzieci za ręce z prawej i lewej strony i wychodzili z dobrym sąsiadem w pole, ścieżką wśród falujących kłosów. Lecz i tutaj tkacz szedł milcząc, zapatrzony w dal siną, upajając się tchnieniem świeżego powietaza, niby drogim, niezwykłym napojem. Jego żółte policzki okrywały się lekkim rumieńcem; zapuszczał palce w rzadkie, siwiejące włosy, podnosząc je do góry, jakby dla tego, żeby wiatr ochłodził zmęczoną jego głowę. Gdy od wysokich topoli przy drodze kładły się długie cienie i kiedy wszystko dokoła oddychało wieczorną ciszą i spokojem, wracali do domu z powrotem. Za każdym razem tkacz zatrzymywał się u ostatniego drzewa i spoglądając po za siebie mówił smutnie:

(Dokończenie nastąpi).

szczegóły zostawić na później — a z pewnością nikt nie byłby ust otworzył i nikomu żadnych czynił zarzutów. Ale gdy tego nie uchwalono, a w dyskusyi takie błahe i bezpodstawne podnoszono obawy, gdy traktowano rzecz w sposób, który syna Adama goryczą i oburzeniem napełnił, gdy sam prezydent, który jeżeli czem w swojem urzędowaniu grzeszy, to zbytkiem bezstronności odbierającym mu nieraz konieczną stanowczość, jeżeli powiadamy, sam prezydent to rozgoryczenie i oburzenie podzielał: to niechże się dr. Jordan nie dziwi, iż się to uczucie szerszym udzieliło kołom.

A to tem bardziej, że ludzie mają dobrą pamięć. Więc pamiętamy, jak chciano odszukane zwłoki Wielkiego Kazimierza chyłkiem pochować i jak dopiero głos publiczny, silnie podniesiony, sprowadził rzecz na właściwe tory, przeciwników zmusił do milczenia i udziału. Pamiętamy, jak przyjęły „sfery poważne“ pierwszą deputację młodzieży w sprawie pomnika Mickiewicza oświadczeniem, że „demonstracje“ są niepotrzebne, — a dopiero gdy głos i czyn ogółu stanął po stronie młodzieży, pomnik znalazł łaskę owych sfer i jest nadzieja, że kiedyś przecie wzniesionym będzie. Pamiętamy jak było z jubileuszem Kraszewskiego, kiedy też same sfery były całej uroczystości najprzeciwniejsze, poziom jej chciały obniżyć — a dopiero gdy głos opinji publicznej się podniósł i przeszedł nad niemi do porządku dziennego, gdy na rynku krakowskim znalazła się reprezentacja całej Polski — ci panowie przyłączyli się i raczyli wziąć udział. Pamiętamy jak w roku zeszłym gromy ciskano na tych, co chcieli ludowej uroczystości w czasie jubileuszu Sobieskiego, a gdy na gromy te nie zważano i zrobiono swoje, wtedy w szpaltach tegoż samego dziennika co przeciw ludowej uroczystości tak gwałtownie protestował, a jej motorów warchołami przezywał, musiano zamieścić pochwalne hymny dla świetnej uroczystości.

Oto fakta, którym dr. Jordan chyba nie zaprzeczy. Wspólnem tych faktów znamieniem jest: że sfery „decydujące“ zawsze sprzeciwiały się tego rodzaju objawom póty, póki głos publiczny do milczenia a nawet udziału ich nie zmusił, póki się nie „zniecierpliwiła“ opinja, póki inni ludzie rzeczy nie wzięli w ręce. A potem oponenci nawrócili się, przyszli, wzięli udział a nawet... nawet nieraz zbierali laury za to, co kto inny zrobił. Niech im te laury na zdrowie wyjdą, ale niechże się nie dziwią, że i teraz używamy tej samej metody, która się tylekroć okazała skuteczną, i przeciw oporowi kilku, stawiamy wolę ogółu.

Ale ma dr. Jordan jeden jeszcze, nowy argument: oto Wł. Mickiewicz żąda, aby razem ze zwłokami ojca i zwłoki matki złożono. To wprowadziło komitet w osłupienie, w przykrą pozycję, żądaniu temu nie można uczynić zadość, a trudno w obecności syna, który się nie oddalił z posiedzenia, o tem rozprawiać i t. p. Zapomniał tylko dr. Jordan dodać, że p. Wł. Mickiewicz bynajmniej tego za konieczny warunek nie stawiał. Wspomniał o woli ojca, ale nie czynił z tego warunku. Można więc było tę kwestię usunąć i listownie potem załatwić. A jeżeli obok królów na Wawelu leżą trumienki z małemi dziećmi — to ostatecznie urna ze szczątkami żony Adama, przy jego sarkofagu zmieścić się może. Nie wątpimy zresztą, że gdyby to się okazało niemożliwem czy niewłaściwem, rodzina upierać się nie będzie.

„Cóż zależy na tem, żeby sprowadzenie zwłok Adama tak prędko nastąpiło?“... Prędko?... w trzydzieści blisko lat po śmierci jego? Prędko? kiedy się już trzecie pokolenie karmi jego duchem, a jeszcze nie spełniono najgorętszego życzenia każdego wygnańca, aby choć zwłoki jego w kraju spoczęły? Prędko — kiedy od tylu lat sprawa ta zupełnie zaniedbana, na krok naprzód poruszyć się nie mogła? Powiadacie: równocześnie z odsłonięciem pomnika. Otóż przeciw temu stanowczo się oświadczamy. Odsłonięcie pomnika ledwie za 5 do 6 lat nastąpi — na to możemy być przygotowani. A nikt nie zaręczy, co nam tych 5 lat przyniesie, jaką zmianę stosunków, jakie przeszkody w wykonaniu tej myśli. Dlaczegoż odwlekać? Prosimy o przytoczenie choć jednego powodu racjonalnego za odwłoką.

Pisze dr. Jordan, że tu chodzi o agitację wyborczą. Ale czy to my sprowadzali p. Wł. Mickiewicza do Krakowa właśnie przed wyborami? Czy my natchnęli dra Jakubowskiego po stępowaniem takiem, które oburzyło powszechnie? Czy my wywołali sytuację, w której rychłe postanowienie i wykonanie sprowadzenia zwłok Adama stało się kwestją honoru narodowego? Ale jeżeli co, to pismo dra Jordana, napisane w tonie gwałtownym a rozrzucane po całem mieście, ma w całem słowa znaczeniu charakter agitacyjny — on to a nie my nadużywa tej ogólnej sprawy do agitacji na rzecz i w obronie swoich przyjaciół, od których strzeż Boże dra Jordana.“

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu w Królestwie polskiem.

Pół roku mija od czasu, jak w kołach poważniejszych techników i przemysłowców warszawskich powstał projekt zawiązania towarzystwa, wyłącznie sprawom ekonomicznym kraju poświęconego.

Myśl ta, powzięta w chwili, gdy w stosunkach przemysłowych coraz silniej czuć się dawało przesilenie, gdy zaczęto projektować nowe środki ochrony celnej i t. d., nie pozostała bez wpływu i szybkiego doczekała się urzeczywistnienia.

Po czterech naradach przedwstępnych w lutym i marcu r. b. nowe towarzystwo ostatecznie się ukonstytuowało, jako filja centralnej instytucji w Petersburgu.

Na sesji wyborczej dnia 8. marca b. r. 153 zapisanych podówczas członków towarzystwa wybrało zarząd główny i utworzyło cztery oddziały specjalne.

Do zarządu weszli pp. Ludwik hr. Krasiński prezes, Władysław Kiślański wiceprezes i Edmund Diehl sekretarz.

Na następnem posiedzeniu dnia 13. marca r. b. ostatecznie uchwalono podzielić towarzystwo na pięć sekcyj, w miejsce początkowo projektowanych 4-ch, mianowicie na sekcje wyrobów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, wyrobów spożywczych, wyrobów pochodzenia mineralnego i kopalnego, przemysłu drobnego i handlu, oraz komunikacyj. Na sesji wreszcie wyborczej dnia 26. marca pięć wspomnianych oddziałów przyjęło właściwą organizację, ułożoną przez zarząd i przyjętą przez zebranie ogólne z dnia 13. marca.

Na tem stanęły prace wstępne, organizacyjne i ropoczęła się właściwa działalność towarzystwa.

I dla niej obmyślano formę, zgodną z podziałem instytucji.

Według regulaminu wewnętrznego wszelkie wnioski członków pojedynczych, dotyczące spraw przemysłu. handlu i rolnictwa, oraz urządzeń wewnętrznych towarzystwa, są podawane do zarządu głównego, który bliżej ich nie roztrząsa, lecz albo wprost odsyła do dyskusji i decyzji właściwej sekcji lub też je umarza, jako bezzasadne. W ten więc sposób nastąpił szeroki podział pracy w towarzystwie, ułatwiający mu jego zadanie i przyspieszające rezolucje. Sekcje zaowu, otrzymawszy dany wniosek z zarządu, albo roztrząsają go na zebraniach ogólnych, albo też uprzednio wysadzają dla bliższego rozpoznania wniosków, specjalne delegacje, do składu których mogą być powoływane nawet osoby stojące poza instytucją. Uchwały sekcyj idą do zarządu, który posyła je do komitetu głównego w Petersburgu.

Skreśliliśmy w rysach najogólniejszych historję towarzystwa, z kolei przyjrzyjmy się dotychczasowym jego czynnościom.

Od czasu pierwszego naradczego zebrania w resursie obywatelskiej w lutym r. b. na którem zdeklarowało się przystąpić do Towarzystwa 84 osób, dalsze zapisy szły bardzo żwawo, tak iż na sesję dnia 8. marca stanęło już 153 członków. Obecnie zaś Towarzystwo liczy z górą 300 uczestników, reprezentujących wszystkie gałęzie przemysłu fabrycznego w kraju całym, rolnictwo, przemysł drobny miejski, handel i technikę.

Zaraz też po zawiązaniu sekcyj posypały się wnioski i projekty i nastąpiły narady.

Na naradach tych wprawdzie nie podniesiono jeszcze wielu spraw, któreby doniosłością swoją zwróciły uwagę powszechną. Rozpoczęto obrady od kwestyj bieżących, jak cło od węgla, akcyza od spirytusu i t. d., poruszono przedmioty chwili bieżącej. Na sprawy doniosłości ogólniejszej nie było co prawda jeszcze czasu, ale że i one w Towarzystwie wystąpią, że już nawet występują, o tem przekonywają postawione w sekcji czwartej dwa wnioski prof. Przystańskiego, jeden dotyczący urządzeń cechowych, drugi ankiety w sprawie przemysłu miejskiego.

Dwa te projekty, z których pierwszy wywołał utworzenie specjalnej delegacji od kilku już tygodni energicznie pracującej, będą zdobiły pierwszy rocznik młodej instytucji.

Zresztą i inne kwestje dotąd podniesione, w danej grupie przedstawiają interes wagi pierwszorzędnej.

Do takich należą np. projekty zabezpieczenia wynalazków od naśladownictwa, ankiety nad stanem przemysłu cukrowniczego w Królestwie, spółki rektyfikacji i wywozu spirytusu, tworzenia gorzelni rolniczych, budowy kolei posiłkowych, rozwinięcia hodowli drobiu itd.

Nie możemy tu wypisywać wszystkich wniosków, postawionych na porządku dziennym pięciu sekcyj Towarzystwa. Korzystając z liczniejszego w tej chwili zjazdu właścicieli ziemskich w Warszawie, dziennikarstwo warszawskie zwraca ich uwagę na nowo wytworzoną instytucję, w której szerszy udział przedstawicieli rolnictwa byłby niezmiernie pożądany.

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu nie jest bynajmniej organem urzędowym lub półurzędowym, nie może też ono rościć pretensji do wywierania stanowczego wpływu na opinje i decyzje władz odnośnych. Niemniej jednak powołane jest ono do wyjednywania rozporządzeń w interesach przemysłu i handlu, oraz do „popierania“ tego przemysłu i handlu w zakresie środków, jakiemi samo rozporządzać może. Ażeby jednak Towarzystwo zyskało środki wykonawcze i wpływ w sferach właściwych, potrzeba, iżby głos jego był uważany za wyraz opinji ekonomicznej kraju, a skład jego reprezentował poważnie wszystkie grupy przemysłu i handlu.

Towarzystwo waszawskie jest czemś podobnem do naszej „Spójni“ ale różni się tem, że w Warszawie kupcy i przemysłowcy bardzo żywy biorą w niem udział, a w naszej „Spójni“ prawie nie masz kupców ani przemysłowców.

---

† Stanisław Chlebowski.

Polska straciła jednego ze swych najlepszych malarzy, który mało w krajn był znany, ale ceniony bardzo po za jego granicami, zajmie w historji sztuki polskiej znakomite stanowisko.

Stanisław Chlebowski zmarł w dniu 14 b. m. w Poznańskiem w 49 roku życia. Urodził się we wsi Pokutyńcach na Podoln, z matki Kamili z Podlewkich i Kazimierza Chlebowskiego. Po skończeniu nauk w liceum odeskim, gdzie już okazywał talent do rysunku pod kierownictwem Wicherskiego, udał się do Akademji petersburskiej, gdzie w każdym roku otrzymał pierwsze medale, a skończywszy Akademję ze złotym medalem, otrzymał stypendjum rządowe dla dalszego kształcenia się za granicą. Udał się do Monachium, potem do Paryża, gdzie obraz jego Joanna d'Arc na wystawie zwrócił uwagę Napoleona III, który go kupił i złożył w nowo powstającem muzeum w mieście Bar le Duc. Tu malował także obrazy polskie, jak Pochód na Sybir, Kosynierów, Pogrzeb powstańców, obrazy te jednak, jako przez stypendystę rządowego, nie były przez niego podpisane. Z Paryża udał się na Wschód w roku 1866. Tu zaprzyjaźniwszy się z ministrem Fuad paszą i zwróciwszy kilkoma obrazami uwagę sułtana Abdul Azisa, został przez niego mianowany nadwornym malarzem. Tu zaczęła się dla Chlebowskiego świetna karjera materjalna, ale zgubna nadmiarem pracy, gdyż po 18 godzin dziennie spędzał przy sztalndze bez wytchnienia i bez przyjemności tworzenia wyłącznie według własnej woli i imaginacji. Namalował tu kilkanaście obrazów ogromnych rozmiarów z wojen tureckich, austrjackich i kandyjskich. Wszystkie te obrazy zaginęły dla świata w murach pałaców sułtańskich. W tymże czasie zwiedzał cały Wschód, Egipt, Syrję, gdzie wszystko godne uwagi przeniósł biegle na płótno. Ta ilość szkiców ołówkowych i olejnych dochodząca do 1000, daje miarę jego pracy nad siły. Myślą jego zawsze było bogaty ten zbiór przekazać do jakiegoś muzeum polskiego. Nikt może z Europejczyków nie znał tak dobrze Wschodu. Będąc ciągle przy sułtanie, znał wszystkie tajemnice dworu nietylko tureckiego, ale

i innych. Ciekaweby to były jego pamiętniki, do których napisania zawsze się zbierał, ale sztuka tak go absorbowała, że na to nie znalazł już czasu. Jako nadworny malarz i będąc ciągle przy sułtanie, wszedł w stosunki ze wszystkiemi znakomitościami europejskiemi, obsypywano go też orderami ze wszystkich dworów i tak oprócz najwyższego orderu tureckiego Medżidżje, otrzymał order austrjacki „korony żelaznej“, hiszpański „Karola św.“, meklemburski „korony Wendów“, włoski „koronę włoską“, belgijski „Leopolda“.

Wskutek zwątlonego nadmiarem pracy zdrowia, opuścił w roku 1876 sułtana i Wschód i przeniósł się do Paryża, gdzie zbudowawszy sobie pracownię bogatą w zbiory i kostjumy wschodnie, zabrał się do pracy. Co rok z jego pracowni wychodziło kilkanaście obrazków, które wszystkie zamówione już z góry szły do Ameryki.

Od lat kilknastu zbierał materjały i studja do obrazu olbrzymich rozmiarów „Zdobycie Stambułu przez Mahomeda II.“; obraz ten już był odmalowany, a wykończenie jego było jedyną myślą artysty. Przyjaciele jego, jak Gerome, Bordi, Meissonier, Passini zachęcali go ciągle do ukończenia i podnosili jego zalety. Brak sił nie pozwolił ukończyć tej pracy.

Polska nie znała swego znakomitego malarza, bo oprócz kilku obrazów, jak „Wit Stwosz“, „Kochanowski przy zwłokach Urszylki“ znajdujących się w kraju i oprócz „Sprzedaży niewolnicy“, którąśmy widzieli w Krakowie na wystawie, a którą zakupił król belgijski, nic więcej nie widzieliśmy i nie posiadamy.

Po życiu spędzonem w tak ciężkiej pracy nastąpiło wyczerpanie sił i po długich cierpieniach zgasł dla kraju człowiek, którego życie całe było czyste, jasne, poświęcone jedynie sztuce, zaznaczone wieloma dobremi uczynkami dla rodaków na wychodźtwie, znajdujących u niego zawsze ofiarną pomoc i serdeczną radę. Kochał i miłował wiele, to też pamięć jego, jako artysty i jako człowieka najszlachetniejszego, nie prędko zaginie.

KRONIKA.

Personalja. Dyrektor kolei Albrechta p. Władysław Kłosowski powołany został telegraficznie do Wiednia w sprawie organizacji służby dla galicyjskiej kolei Transwersalnej. — Na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagielon. wybrany został dziekanem prof. Gustaw Piotrowski. — P. Michał Józef Jorkasch-Koch, rodem ze Lwowa, otrzymał w uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Zmarli! W Charzewicach w pow. Tarnobrzeskim zmarł d. 14 bm. Adam ks. Poniński. — Jenerał broni Vlasits umarł d. 16 bm. w Wiedniu. Był on właścicielem pułku artylerji. — W Wieliczce zmarł d. 12 bm. Ludwik Windakiewicz kupiec, obywatel i radca miejski, przeżywszy lat 56. Antonio Gussali zasłużony włoski literat, przyjaciel Giordaniego, znakomity patrjota, zmarł w Medjolanie dnia 24 maja br.

Mianowania. Zarządca poczty w Tarnowie, Karol Fuglewicz, został mianowany starszym zarządcą tamże.

Minister wyznań i oświecenia mianował prof. dr Benedykta Dybowskiego egzaminatorem zoologji w składzie komisji egzaminacyjnej dla stanu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Światosława Szankowskiego, Włodzimierza Dolnickiego, Stanisława Steblackiego, Jana Gailhofera, Wilhelma Szechtla, Mieczysława Bartha, Emila Fabrego, Włodzimierza Eustachego Zygmunta tr. im. Łuczkiewicza i Piotra Juljana dw. im. Janickiego auskultantami sądowymi.

Minister oświaty udzielił czteroklasowej szkole dziewcząt Sióstr Miłosierdzia w Krakowie prawa szkoły publicznej.

Popisy szkoły muzycznej Ludwika Marka, w których wezmą udział uczennice gry na fortepianie i śpiewu odbędą się w sali domu Narodnego w dniach 26, 27, 28 i 30. czerwca b. r. Początek popisu zawsze o wpół do 4. po południu.

W pierwszych dwóch dniach popisywać się będą kursa I. i II., w których naukę udzielały nauczycielki: Pani Markiewiczowa, panna Lachnerówna i inne. Wykonane będą prócz utworów solowych także zbiorowe kompozycje na 4 fortepiany i 16 rąk i dwa fortepiany i 8 rąk. Koncerta Mozarta, Webera, Mendelssohna itp. Uczennice kursu 3go mają w programie prócz utworów zbiorowych na 16 rąk koncerta Beethowena, Chopina, Hillera, Schumana, Saint Saensa. Także przyjmie udział w utworach zbiorowych skrzypek pan Sch. i śpiewak opery pan Borkowski. Aby uniknąć ścisku udzielane będą karty wstępu bezpłatnie w szkole muzycznej przy ulicy teatralnej l. 10.

Towarzystwo Rodzina chcąc uczcić zasługi wielkodusznej patrjotki pani Marji Felicji z hr. Golejewskich Czarkowskiej, która utworzyła wiekopomną fundację dla rękodzielników i przemysłowców, prosiło ją o przyjęcie protektoratu w urządzić się mającym tego lata festynie połączonym z loterją fantową. Pani Czarkowska nie tylko, że nie odmówiła prośbie, lecz owszem przysłała z Paryża na zakupno biletów 200 franków, oraz dwa piękne wazony jako fanty na loterję.

Psia legenda. Lwów jest miastem, jakich mało! Gmachy strojne w dzieła sztuki; grono gogów krocząc śmiało, zbija słynne lwowskie bruki. — Toż uznając z czcią powinną zasługę Miejskiej Rady, byłby Lwów stolicą słynną, gdyby nie miał jednej wady.

„Jakiej wady! Gdzież ślad wady?“ zapytacie moi mili; oto liczne psów gromady, które ujrzysz w każdej chwili. Czy na Zamku, czy w ogrodzie siedząc, dam podziwiasz wdzięki, nigdzie ujść nie możesz szkodzie; pies chleb z masłem zje ci z ręki.

Oto młodzian z ócz płomyka dziewcząt czerpie życia śpiew! Nagle na psie się potyka, z ogniem woła: „Ach psia k..w“! A gdy sobie tak rozważy, że tu winą psów swawola, rozpacz iskrzy mu się z twarzy. — To psia dola!

Oto mama razem z córą siadły pod cienisty dąb; rozkoszują się naturą, patrzą w krajobrazu głąb. W tem pies zjawia się jak raca, szpeci powab wonnych łąk; mama z wstrętem się odwraca: Ach fi donc!

Tobie dajem pod rozwagę rzecz tę. panie Prezydencie! Racz usunąć straszną plagę, co nas trapi tak zawzięcie! Zastrzeżeniem lub uchwałą ratuj honor grodu Lwa! Hańbą będzie to niemiłą, jeśli zejdzie gród na psa!

Zabawę ogrodową urządzają Towarzystwa „Frohsin“ wspólnie z „Lutnią“ w ogrodzie hotelu Żorża dnia 19 b. m. w Czwartek, na którą członkowie obu Towarzystw mają wstęp wolny, a od 2ch osób z rodziny składają na koszta urządzenia po 20 ct. Inne osoby płacą po 50 centów. — Początek zabawy o godzinie 7. — Dla członków Towarzystwa „Lutni“ będą bilety wydawane w środę dnia 18go czerwca r. b. w kasynie miejskiem od godziny 7ej do 9ej wieczorem.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się dziś i jutro.

Obłąkany Franciszek Gorozdyński, bednarz tutejszy, liczący lat 60, pozostający na obserwacji w tutejszym krajowym szpitalu, wymknął się na korytarz pierwszego piętra i wyskoczywszy przez okno pokaleczył się dość znacznie.

Wykaz zmarłych we Lwowie. W 23. tygodniu od 1. do 7. czerwca ilość zmarłych 45 mężczyzn, 43 kobiet, razem 88; o 4 więcej jak w zeszłym tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 12·6; śmiertelność roczna 39·6 na 1000 mieszkańców. Zmarło na ospę 2, dyfteryę 2, na dławiec 1, na krztusiec 1, na gruźlicę 26, na zapalenie przewodu oddechowego 15, na zapalenie kiszek 1, na śmierć gwałtowną 3, na inne 37.

Z muzeum narodowego. Do zbiorów muzealnych przybył w tych dniach portret Kotsisa przez samego artystę wykonany, a ofiarowany przez jego siostrę p. Jurgensowę. Obraz Gersona „Opłakanie Apostolstwo“ został już w ramy ujęty i zawieszony, „Ellenai“ Malczewskiego, zakupiony drogą składek, w tych dniach oddany będzie na własność muzeum. Otwarcie muzeum dla publiczności nastąpi z nadejściem „Hołdu“ Hatejki z Paryża.

Wystawa zabytków z epoki Kochanowskiego na żądanie wniesione do zarządu z wielu stron, zostaje przedłużoną do piątku włącznie.

Na dzień zamknięcia wystawy przygotowuje się niespodzianka dla publiczności. Oto chór katedralny pod kierunkiem p. Richlinga odśpiewa kilka psalmów Kochanowskiego z muzyką Mikołaja Gomółki, według egzemplarza znajdującego się w bibliotece uniwersyteckiej pt. „Melodje na psałterz ofiarowane jegomości księdzu Piotrowi Myszkowskiemu, biskupowi Krakowskiemu, panu mnie miłościwemu. — W Krakowie u Łazarzowej, roku pańskiego 1580.“

Topielec. W Krakowie przed kilku dniami Hirsch Aussenberg, rybak, i Franc. Kowalczyk, jego pomocnik, wyciągnęli z Wisły na prawym brzegu pod Podgórzem zwłoki obnażone Wacława Necasa, sapera z 1go pułku inżynierji, który z fortu pod Prokocimem, gdzie stacjonował, według powziętej wiadomości, w piątek po południu udał się do kąpieli i nie powrócił.

Egzamin dojrzałości w Wadowicach odbył się 29. i 30. maja pod przewodnictwem członka Rady szkolnej p. Marcelego Studzińskiego. Zgłosiło się doń 12 uczniów zwyczajnych i 1 eksternista. Z odznaczeniem złożyli egzamin: 1) Homme Marjan, 2) Nikliborc Jan, 3) Szurek Stanisław. Za dojrzałych uznani: 4) Alberti Franciszek, 5) Knycz Michał, 6) Latkowski Juljan, 7) Nowaczyński Edward, 8) Olszewski Józef; 5 uczniom pozwolono poprawiać z jednego przedmiotu po ferjach: 2 z języka greckiego, 1 z łacińskiego, 1 z historji, 1 z fizyki.

Zagadkowy wypadek. Z Oświęcimia donoszą nam: D. 13 bm. dróżnik kolejowy znalazł o 1000 kroków od stacji Oświęcim zwłoki podróżnego, który wypadł z pociągu osobowego Kraków-Wiedeń nr. 1. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowa i orzekła, że może zachodzić wypadek morderstwa, gdyż w razie przypadkowego wypadnięcia osoba nie mogłaby się była w żaden sposób pod koła dostać, a tymczasem nieboszczyk miał czoło przejechane, lewą rękę pogruchotaną, prawa zaś była mocno podrapana i gardło bardzo sine, co nasuwało wniosek na uduszenie poprzednie. Zabitym był izraelita porządnie ubrany, wieku 18 do 20 lat. Znaleziono przy nim bilet z Krakowa do Mysłowic i 15 ct. gotówki. Okoliczność ta wywołała podejrzenie, że został obrabowany. Niepodobna bowiem przypuścić, aby wybierając się w podróż do Prus, nie miał więcej pieniędzy; w wagonie nie znaleziono żadnych rzeczy, a przy trupie żadnych papierów, mogących posłużyć do stwierdzenia tożsamości osoby. Konduktor pociągowy twierdzi, że w przedziale razem z tym podróżnym siedziało jeszcze dwóch. Śledztwo sądowe w toku.

Panna Schönerer, siostra posła, nabyła teatr na Wiedeniu (Wiedener Theater) i wydzierżawiła go Zellowi.

Warszawa, 15. czerwca. Dzięki trwałej pogodzie około 8000 osób zwiedza dziennie wystawę na placu Ujazdowskim. W każdym z działów spotykamy nowe okazy, nieobjęte katalogiem. Ruch handlowy rozpoczyna się na dobre. W dziale owiec prawie wszystkie tryki zostały rozkupione. O kupno ras rambouilletów i merynosów dobijają się właściciele pomniejszych owczarni. W dziale bydła byczki i jałówki jednoroczne mają wielki popyt. Trzoda chlewna i drób została prawie zupełnie rozkupioną, a wreszcie kupcom z działu przedmiotów mających związek z pracą i chowem koni powodzi się wcale nieźle...

W dziale pozakonkursowym biuro elektro-techniczne p. Abakanowicza i spółki zaprowadziło komunikację mikro-telefoniczną najnowszego systemu Hughes'a z pawilonem pp. Cegielskiego i Trylskiego. Telefon tego systemu przenosi najwyraźniej dźwięki, które doskonale można słyszeć, niekoniecznie przykładając ucho do trąbki. Wieczorem funkcjonują trzy lampy żarowe i łukowe, pomysłu czecha Krzyżyka, oraz dwie lampki systemu Edisona. Z pośród innych nagromadzonych tu przedmiotów zaciekawia dzwonek magnetyczny pomysłu p. Abakanowicza i motor elektryczny przenoszący siłę. Do „elektrycznego“ tego pawilonu niepodobna się docisnąć.

W hotelu Europejskim została otwartą wystawa Nieborowskich mojolik. Ozdobą jej w dziale fabrycznym jest wielki kominek w stylu francuskim wykonany na zlecenie hrabiny Czosnowskiej, a kosztujący rs. 1000, parę pieców po 220 i 180 rs., posadzki po 3 i 2 rs. łokieć. W dziale zaś artystycznym mniejsze i większe wazony, misy z portretami, obsady do zegarów, lamp itp. Z kopij wyróżnia się podobizna pieca Jana III. z Wilanowa i powtórzenia mojolik włoskich i niemieckich, z zachowaniem wymiarów, form i zabarwienia.

Fabryka Nieborowska rozwinięta w przeszłym roku znacznie, w bieżącym ma już tyle obstalunków, że zamknie chyba rachunki bez deficytu. Pracuje ona pod osobistym nadzorem założyciela swego księcia Radziwiłła, który w sferach arystokratycznych wynajduje dla niej odbiorców. Ztąd też na produkcjach wystawionych w sali hotelu Europejskiego widzimy co niemiara różnych herbów, a je-

den piec ma wszystkie kafle herbowane jak guziki liberyjne, we wszelkie klejnoty szlacheckie polskie. Nie brak ozdób heraldycznych i na zegarze obstalowanym przez hr. Z. i na wazonach należących do hr. Z., nie rażą one jednak zbytnio, bo noszące je przedmioty są powtórzeniem oryginałów robionych w 16 i 17 stuleciu, kiedy ozdoby heraldyczne były w powszechnem użyciu. Zresztą taki obstalunek jak ścian i sufitu majolikowego do wielkiej sieni pałacowej, mogą zrobić tylko bogaci — i dobrze, że go robią w kraju. Demokratyczniej usposobione kieszenie i gusta znajdą na Nieborowskiej wystawie zgrabne a niedrogie fajerki do kwiatów, popielniczki, półmiski, barjery do ganków, a nawet dzieżki i garnki do mleka i śmietany. Wydawszy na to dwa ruble, módz strząsać popiół z cygara na czaszkę Żelaznego księcia lub innej znakomitości, to chyba wcale nie drogo. Wystawa, o której piszemy, urządzoną jest na dochód Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, a dowodzi, że jedyna w naszym kraju fabryka majolik na serjo myśli o podjętem zadaniu podniesienia krajowego... garncarstwa tak przy wyrobie salonowych kominków, jak i przy posadzkach glinianych w białe i zielone tafelki.

Groźna awantura. W tych dniach pod Warszawą miała miejsce groźna awantura, która pociągnęła za sobą smutne następstwa.

W okolicy wsi Załusk, położonej o kilka wiorst od Warszawy, w punkcie pomiędzy szosą Jerozolimską i Wolską, u jednego z kolonistów odbywało się wesele. Podczas zabawy do mieszkania weszło czterech obcych ludzi nietrzeźwych i w bardzo szorstki sposób zażądali dopuszczenia do grona biesiadników. Gospodarz domu, widząc przed sobą ludzi pijanych i znanych z awantur, przyjął przybyszów grzecznie i zaprosił do stołu. Widocznie panowie ci mieli jeszcze większe wymagania, gdyż po chwili rozpoczęła się kłótnia, a następnie bijatyka, która przyjęła dość szerokie rozmiary, albowiem robotnicy wezwali swoich towarzyszów, znajdujących się niepodal przy robotach ziemnych, a podobnież i kolonistom przybyli na pomoc sąsiedzi. W bójce uczestniczyło przeszło 100 osób, a ponieważ większość była po stronie robotników, koloniści mocno poturbowani zostali. Rezultatem tej awantury było zniszczenie czterech domów, zabicie jednego kolonisty i poranienie kilkunastu osób, oprócz tego podobno jedna siedmnastoletnia dziewczyna przepadła bez wieści. Przybycie władzy położyło kres zajściu, winnych aresztowano i śledztwo zarządzono.

Nowy wyraz. Za najdłuższy w języku polskim uchodził dotąd wyraz „Konstantynopolitańczykowie“, liczący aż dziesięć zgłosek. Obecnie wyraz ten został zdystansowanym dzięki wyścigowemu Monte Carlo, rozlokowanemu w pięciu budach na placu mokotowskim w Warszawie. Na wyścigach dwaj malcy prosili ojca o pieniądze.

— Nie dam, smarkacze — odpowiedział rozsądny ojciec -- przetotalizatorowalibyście jeszcze.

„Przetotalizatorowalibyście“ — proszę policzyć — sylab jest aż jedenaście. Piękny wyraz... tylko nie trzeba go wymawiać po wydaniu z siebie oddechu.

Wytrwałość rosyjskiej kawalerji stwierdzoną ponownie została przez świeży i przekonywujący fakt. Pułk aragoński lejb-gwardji, uskutecznił marsz forsowny, wynoszący 141 wiorst od Nowogrodu do Izory, w ciągu 38 godzin. Że zaś w pochodzie tym zużyto 7 godzin na odpoczynek, a 11 na nocleg, przeto cały przemarsz trwał właściwie 20 godzin.

Wyrok na Buschena, skazujący go w Charkowie na usunięcie z urzędu za malwersacje w dostawach potrzeb wojskowych podczas wojny wschodniej, zamienionym został w drodze łaski na wyrażenie nagany w rozkazie dziennym. Złodzieje mają łaskę u rządów carskich.

Na wyścigach w Moskwie z koni hodowców polskich biegała jedna tylko „Łucja“ hr. Augusta Potockiego, w towarzystwie 8 współzawodników ze stajen rosyjskich stanęła do gonitwy sprzedażnej o nagrodę rs. 500 i opuściła tor zwycięzcą. Dostała się ona obecnie do stajni p. Szernera hodowcy rosyjskiego.

Raport policyjny. Skradziono: Panu Mieczysławowi przez otworzenie okna w nocy pod l. 33, ul. Leona Sapiehy suknie i bieliznę znaczoną Emil i Karol Piskorz w Stanisławowie. P. Leonowi B. pod l. 9, ul. Sykstuska z otwartego pokoju srebrny kryty zegarek ankier ze srebrnym łańcuszkiem.

Zbiegł z obowiązku pana H. F. właściciela piekarni pod l. 16, ul. Piekarska — tegoż rozwoziciel pieczywa Adolf Malles, pochodzący z Rosji, po sprzeniewierzeniu kwoty 278 złr.

Znaleziono: Czarny filcowy kapelusz na placu Krakowskim.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Znany już we Lwowie i ceniony autor „Jesieni“, p. L. Świderski, przedstawił nam w poniedziałek nowy swój obrazek sceniczny w jednym akcie p. t. „Dzieciaki“, który dzięki świetnej grze pani Kwiecińskiej może utrzymać się w repertoarze. Powiadamy, dzięki grze pani Kwiecińskiej, bo wartość „Dzieciaków“ rzeczywiście polega tylko na roli Niuni, charakterystycznie naiwnej podlotki, którą pani Kwiecińska odegrała z nadzwyczajnym wdziękiem i typową szczebiotliwością dziecka. Ta obsada ocaliła też sztukę, której treść zresztą i temat drobiazgowy nie jest odpowiedni do przedstawień na wielkiej scenie. P. Siemiaszko ukostjumował się na „Mnnia“ bardzo odpowiednio, ale nie umiał wydobyć z swej roli należytego komizmu i dlatego nie wywołał wrażenia. Zdaje nam się, że do roli tej kwalifikowałby się daleko lepiej p. Wysocki. Zupełnie zadowolił nas za to p. Zboiński w roli „dzieciaka“ dziadka.

Raumera *Historisches Taschenbuch*, wydawany obecnie przez W. Maurenbrechera zawiera w bieżącym roczniku kilka rozpraw ogólniejszego znaczenia, a mianowicie obok spuścizny po A. Schaeferze: artykułu o Królestwie macedońskiem, interesującą rozprawę dr. E. Bernheima „Gadka o wiernych żonach z Weinsberg tudzież artykuł dra T. Wurzelburgera o Janie Oldenbarneveldt. Druga z tych rozpraw będzie bardzo niemiłą dla kobiet, bo wykazuje, że owa opowieść o nadzwyczajnem przywiązaniu kobiet szwabskich do swych mężów jest blagą, a cała saga o żonach z Weinbergu, które korzystając z warunków kapitulacji, przyznanych przez Konrada III, a dozwalających im zabrać z miasta co mają najdroższego wyniosły na barkach swych mężów jest tylko bajką, skomponowaną przez jednego z kronikarzy kolońskich. Kronikarz widocznie był przyjacielem kobiet albo pantoflistą, dr. Bernheim zaś mimo całej miłości dla płci pięknej nie może puścić nieprawdy płazem wychodząc z zasady, że *magis amica veritas*.

Druga rozprawa, dra Wurzelbergera opowiada o znakomitym a genjalnym polityku niderlandzkim. Jan von Oldenbarneveldt urodzony 25go września 1547 roku w Asnersfort był prawnikiem i osiedlił się w Heidelbergu jako adwokat. Stał on po stronie ks. Oranii, i był następnie adwokatem królestwa Holandji i miał sprawy tego kraju w swych rękach. Brał on udział w unji Utrechtskiej, w intronizacji Wilhelma na hrabstwo, a po jego śmierci rokując z Elżbietą angielską ocalił niepodległość republiki przeciw Leicesterowi, dążącemu do korony. Odtąd rozpoczyna się główna jego działalność w wojnie z Hiszpanją jako dyplomaty obok Maurycego Nassawsko-orańskiego, wojownika. A przecież wielki ten dyplomata uległ w nietolerantnych walkach religijnych i nazwany zdrajcą kraju przez swych wrogów zginął skazany na śmierć.

Trzy książeczki ludowe. Pan Stanisław Brzozowski, autor wielu tanich, popularnych książeczek, osnutych przeważnie na tle żywotów świętych, wydał obecnie w Warszawie trzy nowe dziełka, a mianowicie: „Najświętsza Panna Marja Studzienicka“, „Żywot błogosławionego Wincentego Kadłubka, biskupa i wyznawcy“, oraz „Żywot św. Jana Kantego.“ Treść religijno-moralna tych książeczek, jasny i przystępny styl, oraz nader niska cena (3—4 kop.), kwalifikują te książeczki do rzędu wydawnictw ludowych, godnych rozpowszechnienia i poparcia.

W Berlinie wyszła doskonale opracowana karta prowincyj azjatyckich Turcji, wykonana przez H. Kieperta. Mapa składa się z 7 arkuszy i przedstawia Azję mniejszą, Mezopotamię, wyspę Cypr, Palestynę, Egipt i Kurdystan.

Zgromadzenie właścicieli listów dłużnych byłego Banku włościańskiego.

Wczoraj o godzinie dziesiątej rano rozpoczęło się w sali lwowskiego sądu krajowego dla spraw cywilnych, zgromadzenie właścicieli listów zastawnych banku włościańskiego, celem zastanowienia się nad ugodą, preponowaną przez kuratora dra Jana Czajkowskiego.

Zgromadzeniu przewodniczył pan radca Hofmokel. Zgromadzenie reprezentowało kwotę 1,155.200 złr. listów zastawnych. a kwota ta zastąpioną była przez następujące osoby: Dr. Till, dr. Reich, Hruszkiewicz, dyr. Wrotnowski, Wenzel Skera, Sokal, książę Sapieha, dr. Roiński, dr. Kratter, dr. Grossman, Piotr Gross, dr. Schneider (imieniem hrb. Palffy-Daun), dr. Semilski, dr. Zgórski. dr. Srokowski, dr. Czajkowski, dr. Jackowski, Lewenherz, dyr. Hefern i dyr. Marchwicki.

Dr. Jan Czajkowski przedstawił w obszernym wywodzie konieczność ugody. Mówca podniósł, że konkurs przy 40.000 wierzycielach byłby wręcz absurdem, gdyż wymagałby dziesiątek lat czasu. Koszta sporządzenia inwentarza przy okoliczności, że bank posiada na własność 1082 gospodarstw, byłyby ogromne. Dalej przy konkursie ustałaby ofiarność obywateli, która dotychczas nadzwyczaj czynność ułatwiała. Konkurs doprowadziłby do licytacji, a wiadomo z poprzednich licytacyj, że najczęściej musiał sam zakład nabywać gospodarstwa. Wreszcie w razie konkursu, ze stanowiska jurydycznego, musianoby zakwestjonować prawo pierwszeństwa listów zastawnych, które nie mają właściwie pewności hipotecznej, lecz są prostą pożyczką za opisaniem zastawnieczem. Z tych więc powodów zalecał mówca usilnie przyjęcie ugody.

Przeciw ugodzie zabierał następnie głos dr. Reich jako zastępca kasy oszczędności w Vöklabruk. Mówca usiłuje udowodnić, że listy dłużne, mają bezwarunkowe pierwszeństwo, inaczej prawo zastawu byłoby iluzorycznem, a projekt ugody narusza najprostsze pojęcia jurydyczne. Mówca też nie życzy sobie konkursu, ale ugody takiej, któraby nie naruszała prawa pierwszeństwa właścicieli listów zastawnych. W końcu domaga się mówca, pociągnięcia byłego zarządu banku do odpowiedzialności za wyrządzone szkody.

Dr. Zgórski zbija twierdzenia poprzedniego mówcy, ze stanowiska finansowego doświadczenia. Że likwidacja prędko do celu prowadzi, stwierdza okoliczność, iż do końca maja b. r. spłacono już 628.000 na kapitał, a 325.000 na odsetki, stan dłużny zredukował się więc o cały miljon. Nadto w podatkach i innych należytościach mianowicie 50 procent weksli, spłacono 116.000. Właściciele listów zastawnych nie mogą żądać konkursu o ile ich listy nie są jeszcze wylosowane, podczas gdy właściciele czeków i weksli w każdej chwili mogą konkurs otworzyć. Ci ostatni reprezentują kwotę 1.200.000 złr.

W tym samym duchu przemawiali jeszcze dr. Pająk, dr. Kratter i inni.

Przy głosowaniu projekt ugody przyjęty został w zasadzie jednogłośnie, z wyjątkiem dra Reicha.

Przy rozprawie nad poszczególnemi artykułami ugody, stawiano jeszcze rozmaite poprawki.

Z ważniejszych przyjęto poprawkę kuratora dra Czajkowskiego, ażeby w artykule drugim opuścić wzmiankę, mogącą być tłómaczoną, jak gdyby likwidacja obiecywała spłatę zupełną listów zastawnych.

Następnie wszczęła się dyskusja, czy listy zastawne, na które zapłaconą już zostanie połowa, mają być ostęplowane, czy też zupełnie zamienione na asygnaty. Przewodniczący poparty przez księcia Sapiehę, zwraca uwagę, że ostemplowanie listów, może narazić włościan na oszustwa takie, że listy, na które 50 procent już wpłacono, sprzedawać im będą za całe. Mimo to zgromadzenie oświadcza się przeciw asygnatom. Następnie na wniosek dra Semilskiego upoważnia zgromadzenie likwidatorów, do opuszczenia bieżących po rok 1884 odsetek, bez poprzedniego zezwolenia kuratora.

W końcu Hruszkiewicz wnosi, żeby wolno było spłacać tak kapitał jak i odsetki w listach zastawnych po nominalnej wartości.

Wniosek ten został jednogłośnie odrzucony.

Następnie odroczono rozprawę do godziny 5ej. Na rozprawie wieczornej uchwalono z małemi zmianami resztę artykułów ugody i wybrano zastępcą likwidatora w miejsce dra Stanisława Krzyżanowskiego, który mandat złożył — dra Roberta Czajkowskiego.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 17. czerwca. Ze Stambułu donoszą, że poseł austrjacki bar. Calice ma być z tamtąd odwołany.

Zatarg serbsko-bułgarski ma być usunięty przez europejską komisję graniczną. Obie strony zgodziły się już na takie załatwienie sporu.

Nowa organizacja kolei państwowych będzie d. 1 lipca obwieszczoną. Na miejsce dotychczasowej wejdzie w życie nowa, do 46 członków rozszerzona Rada kolejowa z głosem doradczym. Jeneralna dyrekcja podlega wprost ministerstwu handlu, na jej czele stoją jeneralny dyrektor i prezydent; sekcje jej są następujące: I. sekretarjat, biuro prawnicze i personalne; II. budowa i konserwacja kolei, dyrekcja budowli rządowych; III. ruch, kontrola i rachunkowość; IV. sprawy komercjalne i taryfowe. Szefami tych sekcyj będą: Lilienau, Piszof, Obermayer, Steingraber, szefami biurowymi: Nunnemacher, Zehetner, Łiharzik, Konta, Poschacher, Snysbal, Platte, Kann i Kargl.

Budapeszt 17 czerwca. Do południa następujący wypadek wyborów; 165 liberalnych, 48 z umiarkowanej opozycji, 56 ze skrajnej, 13 antisemitów, 10 narodowców, a 10 luźnych.

Inszpruk 17 czerwca. Otwarcie sejmu tyrolskiego odbyło się zwykłym sposobem.

Zadar 17 czerwca. Na otwarciu sejmu dalmackiego podniósł namiestnik jen. Jowanowicz, że rządowi zależy na umysłowym i materjalnym rozwoju kraju, którym to rozwojem sejm tak gorąco się zajmuje.

Zagrzeb 17 czerwca. Posiedzenie sejmu kroackiego; rozprawa adresowa. Wniosek komisji odrzucony został w imiennem głosowaniu większością 37 głosów. Podczas głosowania nad poprawką Kussewicza opozycja i luźni opuszczają Izbę. Poprawka została jednomyślnie przyjętą. Protestuje ona przeciw ustanowieniu komisarjatu, tudzież przeciw jednostronnej (przez rząd i sejm węgierski) interpretacji ustawy ugodowej, i żąda zwołania deputacji regnikolarnych.

Rzym 17 czerwca. Jak się *Moniteur de Rome* dowiaduje, policja włoska otrzymała ostrzeżenie od policji angielskiej, aby pilnowano bacznie wnętrza kościoła św. Piotra i Pawła. W pobliżu Watykanu oddział policyjny został znacznie wzmocniony.

Berlin 17. czerwca. Według *Pol. Nachr.* oprócz Miquela i Bennigsena przeznaczony jest na członka rady stanu, także Schorlemer-Alst.

Berlin 17 czerwca. *Berliner Tagblatt* donosi: Aresztowanie w Elberfeldzie pewnej kobiety, przybyłej z Ameryki z czterema kuframi, napełnionemi materjami wybuchowemi, zapobiegło zamachowi uknutemu na życie cesarza Wilhelma w czasie jego pobytu w Wiesbadenie. Z wykryciem tem ma pozostawać w związku zaniechanie podróży cesarza.

Rajchstag przyjął trzy pierwsze paragrafy ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęścia, które zawierają określenie zabezpieczenia, i obliczenie zarobku rocznego.

Londyn 17. czerwca. Dzienniki w ten sposób przedstawiają zatarg pomiędzy Anglją a Francją: W trzech rozmaitych komunikatach pomiędzy 12. a 14. maja wzywała Anglja sułtana do wysłania wojsk tureckich celem pacyfikacji, a względnie okupacji Sudanu. Sułtan przyjął propozycję w zasadzie, ale wysłanie wojsk i sprawę komendy oddziału ekspedycyjnego zostawił Porcie. W skutek tego Dufferin wysłał drugą odezwę, wzywając Portę do pospiechu, a gdy ta znów czyniła zarzuty o szczegóły, nastąpił trzeci komunikat, na który Porta odpowiedziała notą. Postępowanie to wywołało wielkie oburzenie w Anglji, a Gladstone chcąc ocalić opinję swoją, polecił Granvillowi wysłać notę zawiadamiającą, że Anglia cofa swoją propozycję i teraz niepozwoli więcej, aby Turcja wysłała swe wojska do Sudanu. Nota ta zawiera dość ostre wyrazy i kończy się znaną groźbą, że konferencja w sprawie Egiptu może się odbyć bez Turcji.

Na wczoraj była zapowiedziana w parlamencie nowa interpelacja w sprawie konferencji i układu z Francją, ale prawdopodobnie rząd nie da w tej kwestji wyjaśnienia prędzej jak we czwartek. Gladstone jest zdecydowany w razie odrzucenia układu z Francją przez parlament odstąpić od układu, chociaż organa ministerjalne starają się o ile możności wywrzeć presję na liberałów i przekonać ich, że powinni bronić polityki rządu.

Petersburg 14. czerwca. Z Taszkientu donoszą, iż przybył tamże nowy generał-gubernator turkiestański jen. Rozenbach.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(J) **Wiedeń** 17. czerwca. Z Linzu donoszą, że namiestnictwo przygotowując spisy wyborcze z grupy tabularnej, wciągnęło do nich także domy miejskie większych tabularzystów. (Przed trzema laty większość Izby poselskiej użyła tej okoliczności do unieważnienia trzech mandatów poselskich z Górnej Austrji, dopiero trybunał państwowy przyznał właścicielom tych domów prawo wyborcze i teraz rząd wykonał orzeczenie trybunału. *Red.)*

(J) **Wiedeń** 17 czerwca. Dzierżawca Stadttheatru dyrektor Bukovics za nieostrożność w przestrzeganiu przepisów ogniowych, został skazany na 30 dni aresztu lub na 150 zł. grzywny.

Paryż 17 czerwca. Juljusz Ferry przyrzekł Izbie nastawać na zamknięcie szulerni w Monaco.

Londyn 17 czerwca. Rząd chiński zdecydował się, budować koleje żelazne.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zjazd delegatów austr. Towarzystw przemysłowych ma się odbyć w połowie września r. b. w Wiedniu. Inicjatywa do tego zebrania wyszła od Towarzystw przemysłowych w Bernie i Libercu, a przeprowadzenia tej myśli podjęło się niższo austrjackie Towarzystwo przemysłowe. W pierwszym dniu świąt Zielonych odbyła się w Wiedniu konferencja wstępna, w której wzięli udział delegaci 23 Towarzystw. Zastanawiano się nad regulaminem i uchwalono podać pod obrady następujące sprawy: 1) kwestję nauki w austrjackich szkołach przemysłowych; 2) wniosek utworzenia centralnego organu Towarzystw; 3) wnioski co do projektu rządowego do ustawy o należyciościach.

Woły. Preszburg 9 czerwca. Przypędzono galicyjskich 1004, węgierskich 1168, niemieckich 224, razem 2.396 sztuk. Płacono galicyjskie od 55·— do 62·— złr., węgierskie od 55·— do 62·— złr., niemieckie do 62·— złr. za 100 kilgr.

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 19. czerwca.

Obiad droższy. Chłodnik. Fasolka zielona z kotletami. Bifsztyk z kartofelkami. Ciastka z agrestem.

Obiad tańszy. Kaszka na bulionie. Potrawka cielęca z cytryną. Naleśniki z kremem.

Telegramy targowe z dn. 17. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·50złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.00 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł., rzepak 13·50 zł. **Berlin** pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59·10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 17go czerwca: 13·50 do 13·75. Brema 7·50 do —.— Hamburg: 7.60 na maj 7·6¾·— na sierpień-grudzień 6·85. Antwerpja: na maj 18·—. Newy-York: 8·⅛. Filadelfja 8·—.

Lwów, z Izby handlowej, 17. czerwca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lnd. 200 zł. m. k. . .	284 50	289 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	299 —	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . .	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 85	100 71
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 5	102 50
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 proc . .	100 25	101 25
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k. . .	101 10	102 10
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 00	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 74
Półimperjał	9 97	10 9
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21¾	1 23*
100 marek niemieckich . .	59 35	/60

Wiedeń dnia 17. czerwca 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	60 10	60 10
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	309 25	310 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	110 50	110 80
Unionbank za 100 zł.	106 75	106 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	285 50	286 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	252 50	252 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	149 50	151 50
Akcje kolei państwowej	317 00	317 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 05	188 ¾
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 50	163 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 50	127 75
Obligacje węg. w złocie	102 75	102 75
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 75
Cisańskie losy	115 —	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 —	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 40	91 92
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	122 75	107 —
Rosyjski rubel papierowy	1 22½	1 23½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 25	115 50
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 17. czerwca 1884. (godz. 5 m. 56 wieczorem).		
Akcje kredytowe	307 00	306 40
Akcje kolei Karola Ludwika	285 50	282 25
Renta papierowa	81 07	80 95
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	102 80	101 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 0
Napoleondory	9 69	8 65
Usposobienie: —		
Berlin, d. 17. czerwca 1884. (godz. 5 m. 26 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	205 40	206 15
Akcje austr. kredytowe	517 50	522 —
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	120 75	255 50
Austrjackie banknoty	167 80	168 35

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 18 czerwca **Rozwiedźmy się**, komedja w 3 aktach W. Sardou, pierwszy występ panny Wandy Urbanowiczównej, byłej artystki teatrów warszawskich.

Podziękowanie.

Stroskana żona i nieutulone w żalu córki po ś. p. Leonie Ostrowskim, dyrektorze towarzystwa assekuracyi tryjesteńskiej składają niniejszem podziękowanie Wszystkim Szanownym Uczestnikom orszaku pogrzebowego, którzy niezrażeni nawet ulewnym deszczem, odprowadzili zwłoki zmarłego na miejsce spoczynku.

Lwów, 15 czerwca 1884.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mieszany.

L. 1003.

Ogłoszenie.

Administracja centralna fundacji St. hr. Skarbka ogłasza niniejszem sprzedaż drzewa opałowego z własnych lasów, a to:

I. z rewiru Rozwadów

380 stosów 4⁰ metrowych bukow. lub grab. łup. po cenie wywoł. 7 złr. 50 ct.

II. z rewiru Stulsko

143. stosów bukowych łupanych po cenie . . . . . 5 „ 50 „
100. „ buk. i grab. łupanych po cenie . . . . . 6 „ 50 „

III. z rewiru Jłów (dział Barwinki)

310 stosów bukow. i grab. łup. po cenie . . . . . . 7 „ 50 „

Z działu Tokarów:

774 stosów buków i grab. łup. po cenie . . . . 6 „ — „
28 stosów bukowych i grab. krągłych po cenie . . . . 4 „ — „

IV. z rewiru Brzozdowce

(dział Wiszniowiec)

500 stosów bukowych i grab. łupanych po cenie . . . . 6 „ — „

(z działy Garb)

324 stosów bukowych i grab. łupanych po cenie . . . . 7 „ — „

V. z rewiru Opary

187 stosów mięszanych łupanych po cenie . . . . . . 5 „ 50 „
39 stosów grabowych łupanych po cenie . . . . . . 7 „ — „

VI. z rewiru Ostałowice

200 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . 4 „ — „

VII. z rewiru Duba

100 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . . . 2 „ — „

VIII. z rewiru Rożniatów

150 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . 2 „ 20 „

(Prócz cen wywołania oznacza się pniowe dla straży lasowej w wysokości 10 centów od stosa drzewa.)

Tym celem rozpisuję rozprawę ofertową, pod następującemi warunkami:

1) do ofert należycie opieczętowanych w których oferent wyraźnie oświadczyć powinien, że się warunkom licytacji poddaje, należy dołączyć kwit kasy centralnej fundacji na złożone tamże wadyum, które winno wynosić 5% od ceny wywołania oferowanych do kupna stosów a które w gotówce lub publicznych papierach wartościowych licząc wedle dziennego kursu może być złożone.
2) Oferty winny być złożone w Administracji centralnej **najdalej do dnia 2. lipca** r. b. którego to dnia, o godzinie 4ej z południa oferty komisyonalnie otwarte i w razie potrzeby ustna koncertacja oferentów przeprowadzoną zostanie.
3) Oferty mogą być wnoszone tak na pojedyńcze rewiry jak zbiorowo na cały zapas sprzedać się mającego drzewa opałowego.
4) Zakupione drzewo musi być wywiezione z lasów fundacji do końca Czerwca 1885. — Z tym terminem nie wywiezione drzewo przechodzi bezwzględnie na własność fundacji.
5) Cena kupna musi być niszczoną w trzech równych ratach, z tych pierwsza w ośm dni po zatwierdzeniu oferty, druga dnia 1 października r. b. trzecia dnia 1 listopada r. b. Uchybienie tych terminów upoważnia Administrację centralną do uważania kontraktu za złamany, a w tym wypadku tak wpłacone przedtem raty ceny kupna jak niewywiezione z lasów drzewo przechodzą na własność fundacji.
6) Oferty spóźnione lub w wadyum nie zaopatrzone nie będą uwzględnione.
7) Złożone wadyum zostanie zatrzymane, aż do uiszczenia drugiej raty ceny kupna.
8) Oferty obowiązują oferentów z czasem ich wniesienia, a Administrację centralną po zatwierdzeniu przez Radę zawiadowczą fundacji.

Z Administracji centralnej Fundacyi hr. Skarbka

We Lwowie dnia 13. Czerwca 1884.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecja leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

SYRUP MALINOWY prawdziwy i czysty poleca apteka Oswalda Paulo w Bukaczowcach. Jeden kilogram po 60 ct. Opakowanie jak najtaniej. (595)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peut-vent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska nr. 37 Léopol. (629)

Posady i zatrudnienia.

Młody człowiek z kilkuletnią praktyką przy gospodarstwie poszukuje posady. Bliższe wiadomooci pod lit. N. N. w administracji „Kurjera Lwowskiego“. [682]

Une française.

Munie de bons certificats déesire une place comme bonne supérieure en gouvernante s'adresser au bureau de ce journal. [681]

Kucharka z najlepszemi rekomendacjami umiejąca ładnie prać i prasować — poszukuje zarazzajęcia jako dochodzaca — lub do wyjazdu z państwem do kąpiel. Zgłoszenia pod lit. Z. F. 4. przyjmuje administracja „Kurjera“. [684]

Kupno i sprzedaż.

Meble całkiem nowe, nieużywane do sprzedania przy ul. Solarnej l. 4. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, ul. Sobieskiego l. 3. (560)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19

Kto sobie życzy mieć małą willę z ogródkiem na zdrowem i przyjemnem przedmieściu miasta Lwowa, za mierną cenę, niech się zgłosi do p. A. właściciela realności l. 8b. przy ul. św. Zofii. [679]

Na sprzedaż realność blisko śródmieścia, o dwóch murowanych domach parterowych wraz z placem pod budowę, ogrodem i otwartym kamieniołomem. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 43. [672]

Meble i różne rzeczy domowe z wolnej ręki przy ul. Chorążczyzny l. 22 I piętro są do nabycia. Poruszmieć się można od godz. 2 do 4 popołódniu codziennie z wyjątkiem soboty. (629)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje z kuchnią i 1 pokó kawalerski przy ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. [675]

2 mieszkania każde składające się z 3 pokoi, kuchni i przynależytości są do wynajęcia, przy ul. Franciszkańskiej l. 11. Magiel w domu. 663)

2 pokoje z meblami lub bez, są pod bardzo korzystnemi warunkami na parę miesięcy do najęcia ul. Skrzyńskiego l. 4 Łyczaków. [662]

3 pokoje na 1 piętrzedo najęciai ulica Zielona l. 34. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. (674)

6 pokoi, kuchnia, osobny pokój dla służącego i spiżarnia na I. piętrze od 1. Sierpnia przy ulicy Kurnickiej l. 5 A. — Wiadomość u właściciela na dole. [640]

6 pokoi z dwoma przedpokojam na I. piętrze L. 11 A., plac Bernardyński zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na II piętrze. [654]

7 pokoje na 1 piętrze zaraz do najęcia przy ul. Pańskiej l. 11. (673)

Przy ulicy Dominikańskiej pod 1 7 jest I piętro zaraz do wynajęcia. [657]

Pomieszkanie składające się z 2 i 1 pokoji oraz lokal na warstat ślusarski — zaraz do wynajęcia przy ul. Ormiańskiej l. 25. [680]

Do wynajęcia mila od stacyj kolejowych Mikołajów Drohowyże lub Borynicze, letnie pomieszkanie w Rozdole, składające się z 4 pokoi, kuchni, stajni, wozowni z ogrodem i sadem, w położeniu przyjemnem, blisko lasu, Dniestru, parku hr. Lanckorońskiego i siarczane kąpiele w miejscu. Bliższe wiadomości i warunki najmu udzieli biuro Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie lub Wny Bedlewicz, dyrektor Tow. zaliczkowego w Rozdole. (665)

Pomieszkanie w ogrodzie w willi Piotra Miączyńskiego przy ul. Sykstuskiej l. 47 I piętro 3 pokoje, przedpokój i kuchnia od 15 czerwca do najęcia. [639]

Na świeżem powietrzu w Brzuchowicach 1 mila do Lwowa między lasem szpilkowym gdzie oraz i staw do kąpania, są do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią na I piętrze i na dole. Bliższa wiadomość w restauracyi p. Fedorowicza ulica Dominikańska l. 2. (651)

Pomieszkanie letnie do wynajęcia w Janowie. Wszelkie wiktuały w miejscu. Bliższych wiadomości udziela urząd pocztowy w Janowie pode Lwowem. [683]

Salon [3 okien] z przedpokojem przy ul. Kopernika zaraz do najęcia. Wiadomość w zakładzie posługaczy Gawlikowskiego ul. Halicka l. 25. [641]

W willi przy ulicy Ochronek l. 4. jest pomieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni dla kawalerów od 15. lipca b. r. do wynajęcia. (649)

Pomieszkanie na lato na Kleparowie cztery pokoje z kuchnią, spiżarnią, stajnią i wozownią z meblami lub bez mebli. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Akademicka l. 10 w Łazienkach św. Anny. [578]

Pomieszkanie parterowe składające się z 4 pokoi, kuchni, stryehu, z werandą i ogrodem na czas letni od 1 czerwca do 1 października do wynajęcia ul. Solarna l. 4. Bliższa wiadomość w kantorze Arnolda Wernera ulica Sobieskiego l. 4. (617)

Przy ul. Kurkowej pod l. 9. Willi znajduje się salon i 7 pokoi, jako tez, stajnia i wozownia z przynależytościami. (664)

Przy drodze Wuleckiej l. 4. (za ogrodem Prohaski) za pomieszkania o 3 i o 2 pokojach do wynajęcia. (666)

Pomieszkania do najęcia od 9 do 9 pokoi wraz z kuchnią etc. tudzież stajnią i wozownią od 1. Lipca. — Łyczaków l. 3. (649)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz od 1 lipca piętrze. Salon o 4 oknach [3 do frontu]. **2 pokoje o dwóch oknach, 1 pokój o 1 oknie, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. — Od 1 lipca w podwórzu na 1 piętrze; 3 pokoje przedpokój, kuchnia, strych i piwnica.** [597]

Wydawca i właściciel: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.